

# Teresa Romanowska

---

## Tożsamość ludzi w zmieniającej się państwowości : studium przypadku

---

Civitas et Lex nr 3, 93-106

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## VARIA

TERESA ROMANOWSKA

### TOŻSAMOŚĆ LUDZI W ZMIENIAJĄCEJ SIĘ PAŃSTWOWOŚCI – STUDIUM PRZYPADKU

#### 1. Wstęp

Tożsamość narodową traktuje się zazwyczaj w kategoriach politycznych bądź patriotycznych. Kожarzy się z pojęciem państwa i większością lub mniejszością etniczną. Nie jest łatwe określenie poczucia tożsamości zwykłych ludzi zamieszkujących na terenach wielokulturowych i wieloetnicznych, zmieniających swoją przynależność państwową w różnych okresach historycznych. Na podjęte w tym szkicu rozważania nad samoświadomością ludzi zamieszkałych na ziemiach swoich przodków, ziemiach, które po wojnie znalazły się w innym państwie, składa się analiza porównawcza autobiografii dwóch kobiet: jedna z nich mieszka obecnie w Ełku, druga w Święcianach na Wileńszczyźnie (lit. Švenčionys).

Obie kobiety urodziły się w drugiej połowie lat 20. XX w. i mają obecnie ponad osiemdziesiąt lat. Obie mówią po polsku: jedna ma twardą wymowę, druga miękka, ze wschodnim zaśpiewem. Obie mieszkają na terenach, gdzie od wielu pokoleń zamieszkiwali ich przodkowie. Pierwsza mieszka w Polsce, druga na Litwie. Przed wojną pierwsza mieszkała w Niemczech, a druga w Polsce. Pierwszą kobietę nazwę Mazurką, gdyż przed wojną i obecnie mieszka na Mazurach<sup>1</sup>, a drugą Wilnianką, gdyż teraz i przed wojną mieszkała na Wileńszczyźnie<sup>2</sup>.

Celem artykułu jest ukazanie czynników, które mogą wpłynąć na świadomość narodową i kulturową zwykłych ludzi zamieszkałych na terenach, których przynależność państwowa uległa zmianie.

TERESA ROMANOWSKA, magister etnografii; e-mail: t.romanowska@wp.pl

<sup>1</sup> Materiały dotyczące Mazurki znajdują się w archiwum własnym autorki, zostały także częściowo opublikowane w: T. Romanowska, *Tradycje kulturowe we wspomnieniach współczesnych ełczan*, „Rocznik Ełcki” 2012, t. 8, s. 151.

<sup>2</sup> Materiały dotyczące Wilnianki znajdują się w archiwum własnym autorki.

## 2. Przegląd literatury

W minionych latach badałam problem przenikania się tradycji kulturowych na Mazurach, ze szczególnym uwzględnieniem ludności przybyłej tu po wojnie z terenów województwa wileńskiego II RP. Interesowało mnie, na ile stopień przetrwania wileńskich tradycji u przesiedleńców zależy od kontaktów z rodziną zamieszkałą na Mazurach, w innych regionach Polski lub z rodziną pozostałą na terenach, które oddzielono granicą, a także, jaki wpływ na tradycje mieli znajomi zarówno pochodzenia wileńskiego, jak i z innych regionów. Badałam też procesy zmian tradycyjnej kultury wśród rodzin zamieszkałych na Mazurach pochodzących z Wileńszczyzny<sup>3</sup>. Oprócz tego przeprowadzałam wywiady z Mazurami, a także z Polakami (lub rodzinami mieszanymi) zamieszkałymi w okolicach Wilna i Kowna<sup>4</sup>.

Kultura tradycyjna Mazurów i Warmiaków oraz Wilnian<sup>5</sup>, a także procesy adaptacyjne ludzi pochodzących z różnych regionów zamieszkałych na Mazurach omówione zostały również w literaturze. W latach 50. XX w. prowadzone były na Mazurach wśród ludności autochtonicznej badania językoznawcze. Interesowano się też zagadnieniami sztuki ludowej, literatury ludowej i budownictwa drewnianego<sup>6</sup>. W latach 70. XX w. badania terenowe na temat tradycji kulturowej ludności autochtonicznej na Mazurach prowadził Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie pod kierownictwem naukowym prof. Anny Szyfer. Zostały one opublikowane w wydawnictwach książkowych<sup>7</sup>. Późniejsze publikacje dotyczące kultury Mazurów i Warmiaków opierały się w dużej mierze na literaturze, gdyż wiele osób spośród miejscowej ludności wyjechało do Niemiec w ramach akcji tzw. łączenia rodzin, w związku z czym miejscowa kultura zaczęła zanikać<sup>8</sup>.

W latach 90. XX w. na temat ludności miejscowej powstały trzy monografie. O ludności mazurskiej pisał Andrzej Sakson<sup>9</sup>, warmińskiej – Anna Szyfer<sup>10</sup>

<sup>3</sup> T. Juchniewicz, *Więzi lokalne i ponadlokalne ludności wileńskiej na Mazurach a stopień przetrwania tradycji kulturowych na przykładzie miasteczka Ryn pow. Giżycko*, Warszawa 1974 (mps pracy magisterskiej – archiwum własne autorki); T. Romanowska, *Przemiany kulturowe wśród osadników z Wileńszczyzny*, w: *Problemy społeczno-ekonomiczne Polski północnej*, Olsztyn 1981; też: *Tradycja i współczesność w zwyczajach wiosennych ludności wileńskiej na Mazurach*, „Studia Angerburgica” 2004, t. 9, s. 57–68; też: *Tradycje wileńskie na Mazurach*, „Rocznik Elcki” 2009, t. 6, s. 64–81.

<sup>4</sup> Materiały w archiwum własnym autorki.

<sup>5</sup> Wilnianin – tu w ujęciu szerszym, mieszkaniec (regionu) Wileńszczyzny – red.

<sup>6</sup> Zob. *Prace i materiały etnograficzne. Materiały XXXIV Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego 11–13 września 1959 r. w Olsztynie*, pod red. J. Gajka, W. Gębika, F. Klonowskiego, t. XIX, Olsztyn 1961.

<sup>7</sup> *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, pod red. J. Burszty, Wrocław 1976; A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1975.

<sup>8</sup> *Warmiacy i Mazurzy*, pod red. B. Kuźniewskiego, Olsztynek 2002; E. Kaczmarek, *Zwyczaje wielkanocne na Warmii i Mazurach dawniej i dziś*, „Studia Angerburgica” 2004, t. 9, s. 9–13; też: *Ludowe zwyczaje bożonarodzeniowe na Warmii i Mazurach*, „Studia Angerburgica” 2006, t. 12, s. 16–20.

<sup>9</sup> A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990.

<sup>10</sup> A. Szyfer, *Warmiacy. Studium tożsamości*, Poznań 1996.

i o mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach – Bożena Domagała<sup>11</sup>. Zestawienie ze sobą tych prac podają za Haliną Murawską, która zauważa, że rodzima ludność w latach 90. zaczęła stowarzyszać się jako ludność niemiecka<sup>12</sup>.

W 1998 r. powstała praca Andrzeja Saksona traktująca o sytuacji społecznej i politycznej na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej. Autor analizuje zarówno sytuację ludności autochtonicznej, jak i grup osadniczych, w tym również wileńskiej<sup>13</sup>. Dokładne omówienie sytuacji historycznej, społecznej i kulturowej ludności wileńskiej w dawnym województwie olsztyńskim przedstawiła w 2000 r. Halina Murawska<sup>14</sup>.

O zwyczajach wileńskich na Mazurach na podstawie badań własnych pisał również ks. Michał Tunkiewicz<sup>15</sup>.

Wszyscy badacze kultury ludowej w obu regionach korzystali również z literatury przedwojennej i XIX-wiecznej<sup>16</sup>.

Tożsamość ludzi zamieszkających na pograniczach, czy to w sensie terytorialnym, czy historycznym oraz związane z nią kształtowanie się osobowości omówiła w wydanej w 2005 r. monografii Anna Szyfer<sup>17</sup>.

### 3. Metodologia badań własnych

Analizując literaturę przedmiotu, zauważyłam, że dotychczasowe prace dotyczyły procesów ogólnych w określonej zbiorowości i w określonym czasie. Zbiorowości te nie były ze sobą porównywane, skupiano się raczej na konkretnej grupie: Mazurów, Warmiaków czy osadników z Wileńszczyzny lub pisano o integracji.

Stosując metodę biograficzną, rozpatruję wypowiedzi dwóch tylko kobiet, z którymi przeprowadzałam wywiady w nieodległej przeszłości (lato i jesień 2011 r.). Analiza zebranego materiału uwidacznia pewne podobieństwa w życiu tak różniących się od siebie osób, żyjących w różnych miejscach, dotkniętych

---

<sup>11</sup> B. Domagała, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Rodowód kulturowy, organizacja i tożsamość*, Olsztyn 1996.

<sup>12</sup> H. Murawska, *Przesiedleńcy z Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej w Olsztyńskiem*, Olsztyn 2000, s. 12.

<sup>13</sup> A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998.

<sup>14</sup> H. Murawska, dz. cyt.

<sup>15</sup> M. Tunkiewicz, *Zwyczaje rodzinne okresu wielkopostnego wśród przesiedleńców z Wileńszczyzny na Warmii i Mazurach*, „Studia Angerburgica” 2004, t. 9, s. 48–57

<sup>16</sup> Zob. o Mazurach: W. Kętrzyński, *O ludności polskiej w Pruszech niegdyś krzyżackich*, Lwów 1882; O. Kolberg, *Mazury Pruskie*, z rękopisów oprac. W. Ogrodziński, D. Pawlak, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 40, Kraków 1966; tenże, *Litwa*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 53, Wrocław–Poznań 1966; E. Sukertowa-Biedrawina, *Mazury w Prusach Wschodnich*, Kraków 1927; M. Toeppen, *Aberglauben aus Masuren*, Danzig 1867; E. Iwaszkiewiczowa, *Wesele w święciańskim*, Wilno 1879; H. Schrammówna, *O wartości artystycznej samodziół ludowych na Wileńszczyźnie*, Wilno 1935; W. Dynowski, *Sztuka ludowa Wileńszczyzny i Nowogródzyny*, Wilno 1935; C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa, *Kilka uwag i wiadomości o etnografii województwa wileńskiego*, w: *Wilno i ziemia wileńska. Zarys monograficzny*, t. I, Wilno 1930.

<sup>17</sup> A. Szyfer, *Ludzie pogranicza. Kulturowe uwarunkowania osobowości*, Poznań 2005.

jednak w ten sam sposób decyzjami politycznymi po II wojnie światowej. Można by powiedzieć, że moje rozmówczynie są widzialnymi archetypami procesów społecznych i kulturowych, które zaistniały w ich „małych ojczyznach”. Obie, w przeciwieństwie do badanych przeze mnie poprzednio osób, które były przesiedlone, pozostały na ziemi swoich przodków, a jednak i one zostały dotknięte zmianami. Obie respondentki w czasie zmiany granic były młodymi dziewczynami, nie brały udziału w działaniach militarnych ani politycznych.

Metoda biograficzna, zwłaszcza kiedy analizuję biografie tylko dwóch osób, nie pozwala na dokonywanie uogólnień, jednak na podstawie losów jednostek można zauważyć pewne prawidłowości i podobieństwa, mimo odległości i różnic kulturowych. Jak pisze Antonina Kłoskowska: „Autobiografia jest świadectwem społeczno-kulturowego uwarunkowania jednostki”<sup>18</sup>. Analiza porównawcza wybranych elementów dwóch autobiografii powoduje, że dzieje historyczne i procesy społeczno-kulturowe omówione w dotychczasowych pracach są jak gdyby uplastycznione, pokazane jako przykład.

Z wypowiedzi obu rozmówczyń wynika, że czynniki, które wpłynęły na kształtowanie poczucia ich tożsamości, to:

- zmiana granic (region ich zamieszkania znalazł się w innym państwie),
- wielojęzyczność,
- wpływ szkoły (zgodny z przynależnością regionu do państwa),
- religia w otoczeniu innych religii,
- zwyczaje regionalne i ich zmiany.

Podczas analizy elektronicznie zapisanych autobiografii nasunęły mi się pewne pytania. Czy silniejsze jest u ludzi poczucie przynależności regionalnej czy do państwa, w którym region się znajduje? Jakie były motywy podjętych decyzji dotyczących wyjazdu lub pozostania w regionie? Do jakiej narodowości przyznają się obie kobiety? Czy Mazurka jest Polką czy Niemką? Czy Wilnianka jest Litwinką czy Polką? Nie zadawałam tych pytań wprost. Nie chciałam sugerować odpowiedzi. Pojawiła się ona podczas analizy losów Mazurki i Wilnianki.

## **4. Analiza badań własnych**

### **4.1. Trudna do określenia narodowość**

Typy osobowości ludzi pogranicza to według Anny Szyfer osobowość twórcza lub trwająca<sup>19</sup>. „Moja” Mazurka zamieszkująca pogranicze historyczne i mentalne oraz Wilnianka mieszkająca na pograniczu terytorialnym<sup>20</sup> zbliżone są do typu osobowości trwającej. Uważają się za osoby miejscowe, chociaż otwarte na inność.

<sup>18</sup> A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005, s. 123.

<sup>19</sup> A. Szyfer, *Ludzie pogranicza. Kulturowe uwarunkowania osobowości*, s. 101.

<sup>20</sup> Kulturowo region ten jest zbliżony do opisywanego przez A. Szyfer pogranicza z okolic Bielska Podlaskiego.

Nazwisko panięskie Mazurki z końcówką *-ska* sugerowałoby, że jest Polką, imię zaś zastanawia. Przed wojną miała na imię Lizelotta, po wojnie zapisano w dokumentach Leokadia, a nazywano Lodzia. Wilnianka ma na imię Maria (lit. Marija), nazwisko zaś zostało zmienione po wojnie. Tak częste na Wileńszczyźnie nazwiska z końcówką *-icz* na Litwie mają u kobiet końcówkę *-enie* (mężatka) lub *-ajte* (panna). Jak widać, analiza imion i nazwisk nie daje jasnej odpowiedzi, jakiej narodowości są obie kobiety.

Również nazwy miejscowości, z których pochodzą Mazurka i Wilnianka, zmieniały się na skutek decyzji politycznych.

Mazurka urodziła się w 1928 r. w Rydzewie koło Elku w ówczesnych Prusach Wschodnich. Nazwę wsi Rydzewo przemianowano w czasach hitlerowskich na Schwarzerberge, ale miejscowi nadal mówili „Rydzewo”. We wsi było dużo nazwisk z końcówką *-ski*, np. Węgoborski, Szczecinowski, Różycki, Wsocki. W latach 20. i 30. nadawano dzieciom imiona niemieckie, dlatego często spotyka się wśród ludności mazurskiej zestawienie niemiecko brzmiącego imienia z polsko brzmiącym nazwiskiem.

Wilnianka urodziła się w 1925 r. w Dźwiłaniach powiat Świąciany, województwo wileńskie na kresach ówczesnej Rzeczypospolitej. Blisko tam było do granicy łotewskiej i białoruskiej. W Dźwiłaniach i w pobliskich wsiach mieszkali Litwini, Polacy, Białorusini, Rusini (starowiercy), w Świącianach ponadto jeszcze Żydzi i Tatarzy.

Wilnianka mieszkała przed wojną, w czasie wojny i po wojnie w Dźwiłaniach. Obecnie mieszka w Świącianach. Nigdzie dalej nie wyjeżdżała, nie przeprowadzała się. Mazurka natomiast, choć nadal mieszka blisko miejsca swego urodzenia, dzieciństwa i młodości, utraciła swój dom rodzinny w Rydzewie. Kiedy zbliżał się front, Niemcy zarządzili przymusową ewakuację miejscowej ludności. Mazurka z mamą i rodzeństwem dotarła furmanką do Olsztyna, a potem pieszo do Gdańska.

Te traumatyczne przeżycia zostały w jej pamięci do dziś. Miały też zapewne wpływ na kształtowanie się poczucia tożsamości. Wtedy po raz pierwszy zetknęła się z Rosjanami i Polakami.

Było to w styczniu 1945 r., szli po zamrzniętym morzu<sup>21</sup>, a wokół nich padały bomby. Lód był kruchy. Niektórzy ludzie podróżowali furmankami. Ich konie się wystraszyły i wozy zapadały się. Ludzie szli w wodzie po kolana<sup>22</sup>. Dotarli w końcu do Gdańska. Pozwolono im zamieszkać w kamienicy w mieszkaniu po ludziach, którzy stracili życie podczas ucieczki do Niemiec statkiem, który został zbombardowany<sup>23</sup>. Mazurka pracowała dla radzieckiego wojska. Pomagała wynosić z domów meble, zegary, ładne obrazy, szkło. Wszystko to

---

<sup>21</sup> Szli przez zamrznięty Zalew Wiślany do Mierzei Wiślanej. Informacja o tym wydarzeniu znajduje się w: A. Sakson, *Stosunki narodowościowe*, s. 1–18.

<sup>22</sup> Dokładny opis tego traumatycznego przeżycia autorka posiada w nagraniu. Bardzo podobny opis znaleźć można w: A. Sakson, *Stosunki narodowościowe...*, s. 18. Autor cytuje tam wspomnienie mieszkanki Elku zawarte w książce T. Willana, *Droga przez morze*, Olsztyn 1990.

<sup>23</sup> Chodzi zapewne o statek „Wilhelm Gustloff”, zob. A. Sakson, *Stosunki narodowościowe...*, s. 20.



Rosjanie pakowali i wywozili do siebie. Jako zapłatę dostawała cukier, kartofle i chleb. Mazurka twierdzi, że żołnierze rosyjscy byli bardzo mili dla Niemców, gorsi byli Polacy. Opowiadała, że była świadkiem zdarzenia, kiedy na rowerze jechał Niemiec, a Polak chciał mu go zabrać. Zobaczył to rosyjski żołnierz, przystawił Polakowi karabin i powiedział: „zostaw, to nie twój rower, on jechał na tym rowerze i dalej pojedzie, a ty nie rusz, bo zaraz dostaniesz kulę w głowę”<sup>24</sup>. Jak widać, wywożenie cennych rzeczy do Rosji nie było ani przez Rosjan, ani przez Niemców uważane za kradzież, zabranie roweru natomiast było. W święto 1 maja Rosjanie kazali wszystkim mieszkańcom wywiesić czerwone flagi, a jeśli nie mieli, to chociaż jakiegokolwiek czerwone szmaty na kijach. Tego dnia zaprosili Niemców na przyjęcie (kawa, kielbasy, wódka). Mazurka bała się tak jak inne kilkunastoletnie rówieśnice. Udało im się jednak wyjść z przyjęcia niepostrzeżenie. Tamtejsi Rosjanie nie byli agresywni. Później, w Rydzewie, słyszała, jak potrafili zachować się Rosjanie, którzy gwałcili, rabowali i niszczyli, ale o tych, z którymi się zetknęła, mówi: „zgrzeszyłabym, gdybym powiedziała na nich coś złego”<sup>25</sup>. Pewnego razu zawalił się dom, w którym mieszkali. Na podwórku wybuchła bomba. Mieszkańcy schronili się w piwnicach, które zostały zasypane gruzem. Rosjanie pomagali odgruzować i wydostać się ludziom. Przyszedł w końcu czas, kiedy Rosjanie zdecydowali, że mieszkańcy Mazur mogą wracać na swoje ziemie i wydawali im potrzebne dokumenty. W „mojej” Mazurce zakochał się pewien Rosjanin i chciał ją zabierać do Moskwy. Mama przeraziła się, poprosiła znajomą Niemkę, która pracowała u Rosjan, aby wydała im potrzebne dokumenty i pod osłoną nocy cała rodzina uciekła z Gdańska. Przez pewien czas szli pieszo, potem zabrali się na towarowy pociąg i dotarli do Olsztyna, a następnie do Elku. Z Elku szli pieszo do Rydzewa i wtedy okazało się, że ich nowy dom zniknął. Później dowiedzieli się, że rozebrali go Polacy i wywieźli do siebie. Było dużo pustych domów, ale spodziewali się, że ich właściciele wrócą, dlatego zamieszkali w budynku szkoły, ponieważ nauczyciel już nie żył, a jego żona wyjechała do Niemiec.

Ze wspomnień wynika, że Mazurka utożsamiała się wtedy z Niemcami, a Polacy, z którymi się zetknęła, ukazali jej się od tej gorszej strony. Do Rydzewa wróciło sporo przedwojennych mieszkańców, wrócili też Polacy, którzy w czasie wojny przebywali na robotach przymusowych i polubili swoich gospodarzy. Przyjechali również nowi osadnicy. Współżycie z Polakami, którzy osiedlili się tu po wojnie, początkowo nie było łatwe. Mamę Mazurki drażniło u niektórych z nich pijaństwo i lenistwo. Później jednak zżyła się z nimi – pomagała sąsiadce, którą bił mąż alkoholik, pracowała w PGR za wyżywienie, ale też hodowała swój drób, uprawiała warzywa. Przez siedem lat na nowo zadomowili się w Rydzewie. Poprawił się ich byt materialny, przyzwyczaili się do nowych sąsiadów i cieszyli się, że jest sporo przedwojennych mieszkańców. Mazurka wyszła za mąż za mężczyznę, który przyjechał tu do pracy z Grajewu. W 1952 r. zamieszkała w Grajewie, a w 1953 r. musiała się rozstać z całą swoją rodziną, która wyjechała do Niemiec.

---

<sup>24</sup> Archiwum własne autorki.

<sup>25</sup> Tamże.

I znów traumatyczne przeżycie. Dziś opowiada, że Polacy zażądali od nich, „aby podpisać się, że są Polakami, a jak nie to do Niemiec”<sup>26</sup>. Mówi, że nie tylko mama, ale nikt (i tu wymienia wszystkie polsko brzmiące nazwiska) nie chciał podpisać.

Mazurka mogła wraz ze swoją rodziną i z mężem opuścić Polskę, ale rodzice męża rozpaczała, nie chcieli, aby syn wyjechał, gdyż czasy były takie, że jego wyjazd oznaczałby rozstanie z rodzicami na zawsze. Decyzja była trudna, mąż Mazurki był bowiem jedynakiem. Mama była przeciwna małżeństwu Mazurki z Polakiem, ale miłość była silniejsza i dla niej „moja” Mazurka rozstała się z mamą i rodzeństwem. Cała rodzina Mazurki mieszka w Niemczech, w Polsce jest tylko rodzina ze strony męża, syn z synową i wnuki. Co roku w Hagen odbywają się zjazdy tych, którzy wyjechali z Mazur. Mazurka, kiedy była młodsza, jeździła tam, spotykała się z siostrami, one też tu przyjeżdżały. Nad jeziorem rozbijali namioty, a w czasach, kiedy wszystko było na kartki, zabijano świnia, robiono przyjęcie. Nad jeziorem pili kawę.

Jest rok 2011. „Moja” Mazurka czasami mówi o sobie, że jest Mazurką, częściej, że Niemką. Kontaktuje się z ludźmi z Niemiec, rozmawia z nimi po niemiecku, należy do mniejszości niemieckiej w Elku. Jej dzieci i wnuki są Polakami.

„Moja” Wilnianka jest Litwiną i Polką (córka mieszanego małżeństwa), bardzo dobrze mówiącą po polsku, wspominającą dobrze czasy polskie, dzieciństwo, szkołę, kontakty z rodziną, która mieszkała wtedy bliżej niż obecnie. Dziś jednak dobrze czuje się na Litwie i żałuje, że tak dużo osób z jej rodziny mieszka w Polsce. Decyzja o jej pozostaniu w regionie nie była tak dramatyczna jak Mazurki, gdyż tylko część jej rodziny wyjechała do Polski.

Los Polaków i Litwinów nie był jednak w Związku Radzieckim pozbawiony traury. W czasie i zaraz po wojnie zamożnych i wykształconych Polaków wywożono w głąb ZSRR. Ludzie musieli kryć się lub uciekać do Polski. Tym mniej zamożnym nie groziła wywózka lub więzienie, ale doszły do nich pogłoski, że zabiorą im ziemię i każą pracować w kolchozie. Wiele rodzin zdecydowało się na rozłąkę z najbliższymi i wyjazd do Polski. Wyjeżdżali nie tylko Polacy, ale i niektórzy Litwini<sup>27</sup>.

Obie kobiety – Mazurka i Wilnianka pozostały w kraju, z którym utożsamiali się ich mężowie, choć w przypadku Wilnianki nie była to wówczas wolna Litwa – kraj męża Wilnianki, lecz republika w Związku Radzieckim, gdzie językiem urzędowym oprócz litewskiego był rosyjski, gdzie nie było własności ziemi dla rolników, swobody religijnej, wolności słowa.

Dziś kontakty Wilnianki z rodziną zamieszkałą w Polsce (przeważnie na Mazurach), a także Mazurki z rodziną zamieszkałą w Niemczech, mimo zniesienia granic, są ograniczone do odwiedzin tych, którzy wyjechali. Odległość dzieląca rodziny jest trudna do pokonania ze względu na wiek obu kobiet.

<sup>26</sup> Tamże. Więcej o weryfikacji narodowościowej Mazurów i Warmiaków w: A. Sakson, *Stosunki narodowościowe...*, s. 80–107.

<sup>27</sup> O sytuacji Polaków na Wileńszczyźnie po II wojnie światowej zob. w: H. Murawska, dz. cyt., s. 116–125.



Młodszy zaś nie kwapią się do podróży ze względu na rozluźnienie więzi rodzinnych spowodowane trudnymi do przekroczenia granicami w minionym okresie.

#### 4.2. Język czy raczej języki?

Babcia Mazurki nie znała niemieckiego. Mówiła „po mazursku”. Język ten brzmi jak jedna z gwar polskich, ale miejscowi nie nazywali tego języka polskim tylko mazurskim. Rodzice i dzieci byli dwujęzyczni. Modlitwę ojciec mówił po niemiecku, a do babci i rodzice i dzieci zwracali się „po mazursku”. Inne osoby we wsi, szczególnie starsze, też mówiły „po mazursku”. Mazurka zapamiętała ze swego dzieciństwa znaną we wsi anegdotę o starym Wysockim, który słuchał ptaszek ćwierkających „po mazursku” i odpowiadał im w tym języku. Ptaszki śpiewały „cijś ty, cijś ty”, a Wysocki odpowiadał „stary Wysocki jestem”. W szkole uczono dzieci po niemiecku. W tym też języku modlono się w kościele.

W stronach rodzinnych Wilnianki ludzie mówili po litewsku, po polsku ze specyficznym akcentem i słownictwem wileńskim i „po prostu” (mieszanka polskiego i białoruskiego). Język „po prostu” był językiem ludzi niewykształconych, biednych (podobnie jak mazurski na Mazurach). Szlachta posługiwała się językiem polskim, miejscowym (czyli ze specyficznym akcentem).

Mama Wilnianki pochodziła z zaścianka Karolinowo, w którym posługiwano się językiem polskim. Wyszła za mąż za Litwina ze wsi Dźwiłanie. Mama jej męża, a babcia „mojej” Wilnianki, nie znała języka polskiego, mówiła tylko po litewsku. Synowa – Polka z zaścianka – nauczyła się języka litewskiego, aby móc rozmawiać ze swoją teściową, którą lubiła, bo była ona dobrą kobietą. Z dziećmi i mężem rozmawiała jednak po polsku. „Moja” Wilnianka uczyła się do polskiej szkoły. W domu mówiła z rodzicami po polsku, a z babcią po litewsku. Cieszy się, że od dzieciństwa była dwujęzyczna. Tak się złożyło, że już po wojnie wyszła za mąż za Litwina i w jej domu mówiło się po litewsku. Swoją córkę nauczyła jednak również języka polskiego. Często powtarza: „języka na plecach nie nosisz, nieciężko jest znać dwa języki”.

Mazurka również wyszła za mąż po wojnie. Jej mąż pochodził z Grajewa znajdującego się przed wojną w Polsce, choć bardzo blisko granicy z Prusami. Małżonkowie, a także dzieci i wnuki, rozmawiali ze sobą po polsku. Mazurka ma jednak do dziś specyficzny, twardy akcent i zna doskonale język niemiecki, którym posługuje się, rozmawiając z przyjeżdżającymi do niej gośćmi z Niemiec. Mazurzy zamieszkali obecnie w Niemczech mówią po niemiecku.

Wilnianka z rodziną mieszkającą w Polsce rozmawia po polsku, z rodziną zamieszkałą w Litwie – po litewsku. Jej córka – nauczycielka języka litewskiego w litewskiej szkole średniej twierdzi, że jest Litwinką i nie rozumie miejscowych Polaków, którzy domagają się języka polskiego w szkole i kościele. Sama mówi po polsku, bo nauczyła ją mama, ale tylko w domu, z rodziną, która nie zna litewskiego. Twierdzi, że na Litwie publicznie należy mówić wyłącznie po litewsku. Jej córka, a wnuczka „mojej” Wilnianki, rozumie, kiedy ktoś mówi po polsku, nie mówi jednak w tym języku, gdyż twierdzi, że jest on trudny.

Nie wszyscy w Świącianach są tego samego zdania co córka i wnuczka Wilnianki. W pobliskim sklepie, niedaleko „mojej” Wilnianki, sprzedawczynie rozmawiała z klientami w trzech językach: po polsku, po rosyjsku, po litewsku. Ludzie mieszkający na pograniczach, gdzie w różnych latach zmieniała się państwowość, często uważali za naturalne i oczywiste, że jest się kilkujęzycznym.

Siostra Wilnianki (mama Polka, ojciec Litwin) wyszła za mąż za Litwina, a w 1946 r. wyjechała z nim do Polski, na Mazury. Od tego czasu rozmawiają wyłącznie po polsku. Ich dzieci i wnuki nie znają litewskiego. „Moja” Wilnianka denerwuje się i wypomina siostrze: „dlaczego twoje dzieci nie mówią po litewsku, przecież języka na plecach nie nosisz, nieciężko nauczyć się”<sup>28</sup>.

### 4.3. Kulturotwórcza i państwowotwórcza rola szkoły

Szkoły nie były wielojęzyczne, językiem wykładowym był język państwa, w którym znajdowała się szkoła. W Rydzewie na Mazurach szkolnym językiem wykładowym był język niemiecki, a w Dźwiłaniach – język polski. Przedwojenne państwo polskie szanowało jednak mniejszości i w pobliskich Świącianach oprócz szkół polskich była szkoła litewska.

„Moja” Mazurka wspomina swoją szkołę w Rydzewie, która była oddzielnym budynkiem z czerwonej cegły. Oprócz sal lekcyjnych było tu mieszkanie małżeństwa nauczycieli. Żona nauczyciela uczyła robót ręcznych, a pan nauczyciel wszystkich innych przedmiotów łącznie z religią. Tak było do czasów hitlerowskich. W czasach hitlerowskich zlikwidowano religię w szkołach, a nauczyciel kazał dzieciom pozdrawiać ludzi, podnosząc rękę i mówiąc „Heil Hitler”. Niektórzy rodzice buntowali się. „Tata go kiedyś spotkał i powiedział: Pan ma uczyć, a ja wychowywać. Wystarczy jak dzieci pozdrawiać będą lekko skłaniając głowę i mówiąc dzień dobry”<sup>29</sup>.

W szkole w Rydzewie gospodarze mieli spotkania, „takie zajęcia”. W okresie Bożego Narodzenia organizowano przedstawienia o tematyce religijnej. Gromadziły się tam dzieci i dorośli. Mazurka podkreśla, że we wsi była jedność. Mazurka na przedstawieniu szkolnym przebrana była za aniołka i mówiła wierszyk. Pamięta, że postawiono ją na krześle, ponieważ była mała, a krzesło się wywróciło. W Rydzewie w „zapust” piekli pączki w „cygunnym” garnku, a także chrusty, gotowali kakao lub kawę, kupowali też oranżadę. Wszyscy mieszkańcy wsi zbierali się w szkole, dzieci dawały przedstawienie, przeważnie komedie, niekiedy improwizowane. Spotkanie trwało do godziny dwudziestej pierwszej, dzieci szły spać, a starsi zostawali i bawili się. Tatuś grał na „diabelskich skrzypcach”<sup>30</sup>. Podobnie było na Nowy Rok: wszyscy bawili się w szkole, dzieci do dziewiątej, starsi całą noc. Oprócz tego strzelali z pistoletu na płytki (splonki).

<sup>28</sup> Archiwum własne autorki.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Opis tego instrumentu i jego występowanie na Kurpiach i Mazurach zob. w: A. Chętnik, *Instrumenty muzyczne na Kurpiach i Mazurach*, Olsztyn 1983, s. 89–92.

Kulturotwórczą rolę odgrywała również szkoła na wsi wileńskiej. Dom rodzinny „mojej” Wilnianki był dużym budynkiem rozdzielonym korytarzem. Po jednej stronie było mieszkanie, a po drugiej szkoła. W szkole, podobnie jak w mazurskim Rydzewie, kwitło życie kulturalne. Oczywiście życie to było zgodne z ówczesną państwowością, a nie poczuciem narodowym poszczególnych mieszkańców. A więc w Rydzewie były to imprezy organizowane w języku niemieckim, a w Dźwilaniach w języku polskim. Zwyczaję, jakie tam kultywowano, były zarówno miejscowe, jak i importowane z głębi krajów – w Rydzewie z Niemiec, w Dźwilaniach z Polski.

„Moja” Wilnianka zacytowała zapamiętane obszerne fragmenty dziecinnych przedstawień. Była to wzruszająca ballada o ojcu, który miał trzy córki, a kiedy potrzebował opieki, otrzymał ją od najmłodszej, której dał najmniej pieniędzy. Była też inna o ściętej przez króla pięknej krakowiance. Śpiewał te ballady chór złożony zarówno z dzieci, jak i dorosłych. Jedyna pracująca w szkole nauczycielka była częstym gościem w domu rodzinnym „mojej” Wilnianki, a jej rodzina uczestniczyła w życiu kulturalnym szkoły i całej wsi. W dużej sali szkolnej w święta, dni wolne od nauki, skupiało się wielu ludzi ze wsi, zwłaszcza młodzież. Podobnie było w Rydzewie, tylko że tam szkoła była w oddzielnym budynku i żadna z rodzin nie była wyróżniona. Wilnianka wspomina, że w jej domu rodzinnym w sali szkolnej ustawiona była duża choinka. W innych chatach ich nie było, gdyż brak było miejsca. Choinka była ubrana zarówno w zabawki kupione w sklepie, jak i zrobione przez dzieci pod kierunkiem nauczycielki. W okresie Bożego Narodzenia odbywały się tu przedstawienia, Wilnianka wspomina sobie, że grała śmierć, która zabiła króla Heroda.

#### 4.4. Religie

Mazury i Wileńszczyznę charakteryzowała nie tylko wielojęzyczność, ale i wielość religii. W Elku były świątynie: ewangelicka, katolicka, prawosławna, baptystów i synagoga żydowska. Mieszkańcy Rydzewa chodzili do kościoła ewangelickiego w Stradunach<sup>31</sup>.

Mieszkańcy Świącien byli wyznania: katolickiego, prawosławnego, staro-wierskiego, żydowskiego, muzułmańskiego. Do dziś zachowały się cmentarze wszystkich tych wyznań, a pozostały świątynie: katolicka, prawosławna cerkiew i staro-wierska molenna<sup>32</sup>. Mieszkańcy Dźwiłań, zarówno Litwini, jak i Polacy, chodzili do kościoła katolickiego w Strunojciach.

Na Mazurach w przeważającej liczbie zarówno Mazurzy, jak i Niemcy byli ewangelikami, z kolei na Wileńszczyźnie Litwini i Polacy byli zwykle katolikami. „Moja” Mazurka była więc ewangeliczką, a „moja” Wilnianka katoliczką. W kościele ewangelickim przed wojną nabożeństwa odbywały się w języku niemieckim, a w kościele katolickim na Wileńszczyźnie msze św.

<sup>31</sup> O religiach protestanckich w Polsce oraz o luteranizmie na Mazurach zob. T. Czerwiński, *Polska wielu kultur i religii*, Warszawa 2013, s. 112–151.

<sup>32</sup> O wielu językach i religiach na Wileńszczyźnie zob. H. Murawska, dz. cyt., s. 80–82.

odbywały się po łacinie, natomiast kazania były głoszone w języku litewskim i polskim. W czasie pasterki na tej samej mszy były dwa kazania: po polsku i po litewsku. W zwykłe niedziele jedna msza była z polskim kazaniem, a druga z litewskim.

Wilnianka wspomina: „Na pasterkę chodziło się do kościoła pierwszego dnia świąt z rana na ósmą godzinę. Kościół był odległy o 6 km. Szło się pieszo, więc trzeba było wyjść o szóstej rano. Msza była długa, z dwoma kazaniem – jednym po polsku, a drugim po litewsku, a po mszy – nieszpory. Zanim wrócili do domu, wszyscy porządnie zgłodnieli”<sup>33</sup>. Nabożeństwa majowe w Dźwiłaniach odprawiano w domach po polsku, tylko kilka rodzin odprawiało oddzielnie po litewsku. Kiedy ksiądz chodził po wsi po kolędzie, zachodził również do szkoły, która znajdowała się w domu „mojej” Wilnianki, dzieci dawały przedstawienie – po polsku, gdyż szkoła była polska.

#### 4.5. Zwyczaje

Na obu terenach zwyczaje rodzinne i doroczne były podobne we wszystkich rodzinach danej wsi, niezależnie od poczucia narodowości poszczególnych mieszkańców. Zwyczaj stawiania choinki przyszedł nie tylko na Mazury, ale i do Polski z Wileńszczyzną włącznie – z Niemiec. Na Wileńszczyźnie przed wojną nie był to jednak zwyczaj powszechny. W Dźwiłaniach choinkę stawiano tylko w szkole.

Na Mazurach, oprócz szukania prezentów od zajączka na Wielkanoc, było jeszcze kilka zwyczajów niemieckich, ale były też charakterystyczne tylko dla Mazur lub takie same jak w Polsce.

Na Wileńszczyźnie w okolicy Święcian również trudno jest oddzielić zwyczaje polskie od litewskich. Te, w których uczestniczyła młodzież, były wspólne, np. wspólne zabawy, wróżby panieńskie, kuligi, chodzenie „po alelui” czy „z ałałymką” („nawet Ruskie chodzili po domach śpiewać: a kto jajczek nie dajot karszun kury pobijot...”)<sup>34</sup>.

Podobną prawidłowość zauważył Tomasz Czerwiński, opisując kulturę ludności litewskiej na Suwalszczyźnie. „Zwyczaje doroczne Litwinów z okolic Puńska i Sejn nie różniły się istotnie od występujących na terenie całej Suwalszczyzny”<sup>35</sup>.

Zwyczaje doroczne na Mazurach i na Wileńszczyźnie obchodzone przez całą społeczność wiejską, a nie tylko rodzinną, opisałam wyżej, omawiając zagadnienia związane ze szkołą i religią. Były też inne zwyczaje, które łączyły wspólnotę wiejską. W Dźwiłaniach koło Święcian było dużo młodzieży, która urządziła często zabawy w domach dziewcząt według kolejności. Chłopcy organizowali muzykę (przeważnie był to akordeon). Tańczyli polki i walce. Bawiono się zazwyczaj w soboty i niedziele („ludzi krowy prowadzą, a my tańcui”),

<sup>33</sup> Archiwum własne autorki.

<sup>34</sup> Tamże. Terminem „Ruskie” Wilnianka określa staroobrzędowców.

<sup>35</sup> T. Czerwiński, dz. cyt., s. 171.

a szczególnie z okazji różnych świąt. Latem tańczono na świeżym powietrzu, a na Zielone Świątki koło zboża. Mieszkańcy bawili się wspólnie, niezależnie od poczucia narodowości (mówili: „jak chcesz i po polsku, i po litewsku, bo w drugich wioskach to po polsku nie będzie z tobą mówić”). Również w Rydzewie koło Elku mieszkańcy wsi bawili się wspólnie, przeważnie w szkole. W domach, w rodzinach, obchodzono święta kościelne. Na Mazurach kolacja wigilijna nie była postna, gospodyni zabijała kaczki, domownicy jedli, śpiewali i czekali na Mikołaja (był w kozuchu, miał brodę z lnu i dzwonił dzwoneczkiem). Na Wileńszczyźnie kolacja była postna, składała się z 12 potraw postawionych na stole przykrytym obrusem, pod którym była gruba warstwa siana. Prezentów nie było, były za to wróżby z długości siana. W karnawale w Dźwiłaniach dziewczyny zbierały się na wspólne prace, a chłopcy czasem żartowali („chcieli szkandalić”). W Rydzewie w tzw. święte wieczory, zwane tu „świeczki”, młodzież zbierała się na wspólną zabawę zwaną „guziny”. Podczas karnawału chodzili przebierańcy – „baby”, „cyganie”. W zapusty w Rydzewie piekli pączki i zbierali się w szkole na wspólną zabawę, a w Dźwiłaniach organizowali wspólne wyjazdy saniami do sąsiednich wsi. Na Wielkanoc na Mazurach mama wysyłała dzieci do płynącej ze wschodu na zachód rzeki po wodę, aby obmyć dzieci, żeby były zdrowe, a potem dzieci szukały prezentów od zajączka, a na Wileńszczyźnie szli z rana na rezurekcję, tam święcili pokarmy i wracali na uroczyste śniadanie. Jajka malowano na kolor jednolity w obu regionach, przeważnie w łuskach cebuli. W obu też regionach chodzili po domach, śpiewając i składając życzenia, a także bawili się w bicie jajkami (na Wileńszczyźnie również taczanie). Podobnie było w Zielone Świątki – strojono wtedy dom i obejście zielenią. Na Wileńszczyźnie ponadto przystrajano wiankami rogi krów, aby nikt ich nie zauroczył. Na św. Jana w Rydzewie puszczano wianki na jeziorze, a w Dźwiłaniach bano się tego dnia wyganiać krowy, bo były narażone na czary.

W wielkim skrócie opisałam niektóre zwyczaje<sup>36</sup> obu bohaterek artykułu po to, aby pokazać, że składały się one na tożsamość obu kobiet. Była to tożsamość lokalna, związana z rodzinną wsią i najbliższą okolicą. Nie była natomiast utożsamiana z państwowością, nie zastanawiano się także, jakie pochodzenie ma dany zwyczaj. Zwyczaje i wspólne zabawy oraz wspólna praca łączyły ludność miejscową i nawet różnorodność językowa nie zdołała ich podzielić.

## 5. Zakończenie

Po dokonanej analizie losów dwóch kobiet na tle wydarzeń historycznych i przemian społecznych łatwiej jest odpowiedzieć na postawione we wstępie pytania. Czy silniejsze jest u ludzi poczucie przynależności regionalnej, czy przynależności do państwa, w którym region się znajduje? Obie bohaterki

<sup>36</sup> Więcej zob. T. Romanowska, *Tradycje kulturowe we wspomnieniach współczesnych elczan*, „Rocznik Elcki” 2010, Elk 2011, s. 149–161; teźże, *Tradycje wileńskie na Mazurach*, „Rocznik Elcki 2009”, Elk 2010, s. 64–81, a także w zapisach elektronicznych będących w posiadaniu autorki.

analizy pozostały w regionie. Nie wyjechały, ale można też obrazowo powiedzieć, że to ich państwo od nich odeszło. Wyjazd wiązały się z zamieszkaniem na nieznanym terenie, wśród nieznanych ludzi, obcych, choć mówiących ich językiem. Wybrały strony rodzinne, a nie państwo, w którym się urodziły i wychowały. Czy jednak był to wybór tak jak to teraz rozumiemy – dobrowolny, bez przymusu? Czy może władze polityczne tylko upozorowały wybór? Pozostanie obu bohaterek w regionie opłacone było rozstaniem z najbliższymi, czasami z przymusem przyjęcia obcego języka, religii i kultury. Jakiej narodowości są obie kobiety? Czy Mazurka jest Polką czy Niemką? Czy Wilnianka jest Litwinką czy Polką? Myślę, że dla nich samych odpowiedź byłaby trudna. Przynależność do państwa kazałaby powiedzieć, że pierwsza jest Polką, a druga Litwinką. Więzy krwi, a także język i kultura nabyte w ciągu całego życia nie pozwalają jednak na tak jednoznaczną odpowiedź. Mazurka, kiedy spotyka się z rodziną zamieszkałą w Niemczech, posługującą się językiem niemieckim, przypomina swoje dzieciństwo. Podobnie dzieje się z Wilnianką, która spotyka się z rodziną zamieszkałą w Polsce, posługującą się językiem polskim. Dzieciństwo we wspomnieniach jest zawsze czymś miłym i bliskim. Okres wojny i trudne lata powojenne spowodowały wielkie zmiany w życiu młodych wówczas dziewcząt, które nie brały udziału ani w walkach, ani w polityce. Zmiany te zostały im narzucone, a konfrontacja z „innym” czasami bywała bolesna.

Poczucie tożsamości ludzi pogranicza było różne w różnych okresach historycznych. Bohaterki mojego artykułu urodziły się w latach 20. XX w. Mazurka w czasach hitlerowskich uległa germanizacji. Mimo że z babcią rozmawiała „po mazursku”, bliższy jest jej język niemiecki. Wilniankę łączy z Polską tylko rodzina zamieszkała w Polsce i wspomnienia dzieciństwa.

Każde pokolenie ma swoją tożsamość. Opisywane w literaturze przedmiotu postawy Mazurów i Warmiaków, którzy urodzili się na przełomie XIX i XX w., są różne od tych, których dzieciństwo przypadło na lata 30. XX w. Podobnie Polacy z Wileńszczyzny urodzeni na początku XX w. byli inaczej kształtowani niż ludzie dziś osiemdziesięcioletni. Współcześni młodzi ludzie na Mazurach i na Wileńszczyźnie mają jeszcze inne poczucie własnej tożsamości. Z analizy narracji dwóch kobiet wyłaniają się pytania, które mogą zainspirować do dalszych badań. Jaki stosunek do tradycji mają współcześnie młodzi ludzie na Mazurach i na Wileńszczyźnie, czy interesują się tożsamością i historią życia swoich przodków? W swoich rozważaniach skupiłam się głównie na okresie przedwojennym i latach tuż po wojnie, gdyż przypadły one na młodość moich bohaterek, a w młodości właśnie kształtuje się osobność. Kształtuje się ona i obecnie u młodych ludzi, tylko że inne czynniki wpływają na jej obraz.



**THE IDENTITY OF THE PEOPLE IN THE CHANGING STATE  
– CASE STUDY**

SUMMARY

This article is a comparative analysis of biographies of the two women. One of them lives in Elk, Poland and the other in Swiecionys, Lithuania. Both of them live in the areas where came from their ancestors, from generation to generation. Both of them were born in the 20's of the 20th century in the villages situated nearby the towns they are currently living, however their homes used to be in different countries than nowadays.

Before the World War 2, both Vilnius Region and Eastern Prussia were multicultural, multilingual and multi-denominational with one major religion, to which followers belonged both characters of the analysed biographies. Local customs of different provenance were characteristic for the whole village, irrespectively of its inhabitants' identities.

The end of World War 2 and the change of the borders became a traumatic experience for young at that time girls. They were forced to make difficult decisions, to choose their state and their nationality, to decide about their personal life and about separation from their close family.

The both women were not involved in the war, neither military nor politically. However, they both were afflicted by political decisions made by the victors of the war, which were the consequences of the actions of those who started that war.

The sense of identity of ordinary people living in multicultural areas, which are changing their statehood in different historical periods, is very complex and difficult.

The aim of this article is to show the factors which can influence on national and cultural identity of ordinary people living in areas, where the statehood has changed.

**KEY WORDS:** Nationality, identity, school, religion, language, customs, change of the borders, Lithuania, Masuria, Germany, Poland, biography